

POD SĄD!

**HISTORYA
LEGIONU WSCHODNIEGO.**



Dzień 16 sierpnia przyniósł akt zgody narodowej, zgody po raz pierwszy od nie-pamiętnych czasów w Polsce widzianej. Pociągnięte bohaterskiem wkroczeniem oddziałów Strzeleckich do Królestwa, wystawiły wszystkie stronnictwa jednomyślnie hasło bezwzględnej walki z Rosyą, wezwały społeczeństwo do organizowania Legionów, Naczelnemu Komitetowi Narodowemu oddały przewodnictwo nad narodem. Obóz niepodległościowy zgodził się na najdalej idące kompromisy, oddał do dyspozycji Naczelnego Komitetu Narodowego wszystkie swe siły i organizacje, rzucił się z całym zapałem do wspólnej pracy nad tworzeniem Legionów. Do pracy tej stanęły szczerze wszystkie grupy polityczne Galicyi zachodniej od socyalistów poczynając aż do najbardziej ostrożnych stańczyków. Podpisały się także pod konfederacją zgody stronnictwa wschodnio-galicyjskie, narodowa demokracja i podolacy, żywioły tesame, które pod dyktaturą Dmowskiego zwalczały najzacieklej skromne próby przygotowawcze polskiej siły zbrojnej. Nastąpiła „zgoda“ tych, którzy żyli ideą walki zbrojnej z Rosyą, z tymi, którzy tej walki nie chcieli. Niedługo trwać mogło współdziałanie tych dwóch sprzecznych żywiołów i już w pierwszych dniach istnienia N. K. N. ukazały się rysy, grożące ruiną jego budowie. Moskalofilstwo, maskowane dopóki wojsk rosyjskich widać nie było, poczęło się zbyt szybkim krokiem ujawniać w miarę postępów inwazyi.

Ani na chwilę nie był szczerym pan Stanisław Grabski, redaktor „Słowa Polskiego“ i c. k. profesor Wszechnicy lwowskiej, podpisując manifest walki zbrojnej przeciw Rosyi, ani na chwilę o walce tej nie myśleli jego sojusznicy, właściciele latyfundiów w Galicyi wschodniej, panowie Cieński, hr. Piniński, hr. Skarbek, ni ich kreatury profesorskie Stroński, Surzycki, Kasznica. Nie mając siły powstrzymać akcyi zbrojnej społeczeństwa, celowo i świadomie przyłączyli się do niej z zamiarem osłabienia i spaczenia jej w Galicyi zachodniej a zniszczenia we wschodniej, gdzie czuli się panami. Historię ubiegłych dwóch miesięcy w życiu społeczeństwa naszego wypełnili owi panowie szeregiem otwartych ataków i pchnięć skrytych, wymierzonych przeciwko organizacyi walki zbrojnej z Moskwą. Dziejopis tego okresu zdumieje się, gdy w świetle dokumentów spojrzy na misterne sieci ich pracy, zdumieje się nad stopniem ich obłudą, przebiegłością, nieszczerością, ogromem zdrady.

Równocześnie gdy w Dumie poseł Jaroński zapewniał cara o wierności swego obozu, gdy Dmowski słuchał podszeptów Żylińskiego i układał telegram 69-ciu, gdy ich organy „Gazeta Warszawska“, „Dwugroszówka“ i t. p. zagrzewały zakłopotane społeczeństwo w Królestwie Polskiem do ufności w Mikołajowskie obie-

tnice, w tym samym czasie w Galicyi wschodniej stawał na czele organizacji zbrojnej przeciw Rosyi skierowanej, ich wychowanek i przyjaciel pan Grabski. „Organizator“ ów nie krył się zbyt z swymi planami. Spotyka się członków Legionu Wschodniego zeznających dzisiaj, iż jeszcze we Lwowie odradzał im, by nie jechali z Legionem, bo możliwa jest demobilizacya.

Nim Legion Wschodni stanął, już zaczęła się akcyja rozbicia go. Niepodobna było tej młodzieży, która zbiegła się do szeregów dla walki z Rosyą, od razu zapędzić do obozu rusofilskiego; trzeba było użyć odpowiednich środków, postąpić pedagogicznie. Profesor Grabski niedarmo był wychowawcą młodzieży. Otoczył się dobranym sztabem: pan Cieński stanął jako prezes na czele Sekcyi Wschodniej N. K. N., pan Kasznica został jednym wiceprezesem, drugi zaś wiceprezes hr. Skarbek objął kierownictwo Wydziału Wojskowego. Hetman ów umiał sobie dobrać adjutantów: najbliżsi współpracownicy pana Grabskiego, Biega, Wierczak, Ładoś, Pasławski stanęli przy jego boku, by umiejętnie wypełniać rozkazy. Konfidentami w Sekcyi Zachodniej byli profesorowie Stroński i Surzycki, obdarzeni odpowiednim talentem węszenia.

Armia rosyjska zbliżała się pod Lwów, trzeba było działać pospiesznie. Młodzież niecierpliwiła się, że się jej nie puszcza w pole, rwała się tam, dokąd poszli Strzelcy z Piłsudskim. Zamigotano jej fantomem patryotyzmu: cisami działacze, którzy denuncywali Piłsudskiego jako niebezpiecznego dla Austrii „bandytę“ i zabiegali w Wiedniu, by wobec samodzielnego wkroczenia Strzelców do Królestwa udzielono Sokołom praw c. k. landszturmu, obecnie zastraszyli młodzież widmem przysięgi. Patryotyzm owych c. k. profesorów, urzędników rzeczywistych czy emerytowanych, którzy jeszcze w dniu 1 września nie wahali się podejmować pensyj rządowych, nie mógł ścierpieć konieczności złożenia przysięgi na wierność monarsze. Cisami panowie już wtedy przygotowywali się do recytowania przysięgi wiernopoddańczej Mikołajowi II...

Kiedy żołdactwo rosyjskie przekraczało lwowskie rogatki, panowie Grabski, wiceprezes Sekcyi Wschodniej N. K. N. Kasznica i były c. k. namiestnik Leon hr. Piniński nie czuli się skompromitowani. Wiedzieli, że wódz armii wkraczającej nie posądzi ich o zapędy powstańcze, że będzie umiał ocenić ich umiejętne kierownictwo Legionem Wschodnim. Zresztą inwazyi „wyzwoleńczej“ braci Słowian nie potrzebował się obawiać wielki neosłowianin pan Grabski. Grabscy i Bobrińscy nie pierwszy raz się spotykali...

Historya nam opisz, jak się przedstawiał moment czułego spotkania. Wiarogodny świadek, wybitny obywatel w sukni duchownej opowiedział, jak to p. Grabski organizował deputacyę celem przyjęcia Rosyan i chełpił się, że dzięki „właściwej orientacyi“ „Słowa Polskiego“ będzie miał „zaufanie“ zwycięzców i zjedna ich życzliwość dla Lwowa.

Dziwnie mało czasu potrzebowali pozostali we Lwowie członkowie N. K. N., aby zasłużyć na zaufanie sztabu rosyjskiego. Pan Grabski przyjął na siebie rolę pośrednika między miastem a Rosyanami, redagowane przezeń „Słowo Polskie“ otwarcie kruszy kopie za Rosyą, występuje przeciw Austrii, dynastyi i trójprzymierz! Wiceprezes instytucyi przygotowującej walkę zbrojną z Rosyą, prof. Kasznica,

jeździ jawnie automobilem ze Lwowa do Warszawy i z powrotem, patrole i wojska rosyjskie rozstępują się przed jadącym, nie z powstańczą zapewne misją... Hr. Pińskińskiego zdaniem kieruje się wódz rosyjski hr. Szeremetjew, gdy trzeba wydać przepustki przekradającym się ze Lwowa do Galicyi zachodniej agitatorom pana Cieńskiego. Pierwszy to raz traktują carscy siepacze tak pobłażliwie członków Rządu Narodowego, prowadzącego z nimi walkę zbrojną!

Pod biegle kierownictwem takichto panów przygotowywał się Legion Wschodni do walki z Rosją. Wciąż jeszcze jednakowoż były przeszkody: komendant oddziałów pułkownik Piotr Fiałkowski był zamało politykiem, aby mózdz rozumieć subtelne plany pp. Grabskiego i jego pomocnika, szefa Wydziału wojskowego hr. Skarbka. Kontynuując pracę dwuletnią, trzymał szeregi w karności i ćwiczył je bezustanku. Nie oryentował się, więc należało mu dodać anioła-stróża. Na takie stanowisko upatrzył hr. Skarbek swego zaufańca p. Biegę. Jako były urzędnik podatkowy, miał p. Biega właściwe kwalifikacye dla kontrolowania pułkownika; wyłudzone podstępnie od p. Fiałkowskiego słowo honoru, że żadnego kroku nie uczyni bez aprobaty hr. Skarbka, dokonało reszty: dymisyja komendanta była już tylko kwestyą dni.

Już po kilku dniach działalności Sekcyi Wschodniej N. K. N. ustalona była we Lwowie opinia, że Legion Wschodni idzie na rozbicie, gdyż „tego wymaga sytuacya polityczna”. Zdrowym instynktem wiedzione oddziały Strzeleckie dołożyły wszelkich wysiłków, aby wyrwać się z tej atmosfery i ruszyły do Krakowa. Po odejściu tamtego żywiołu poczęto młodzież zebraną w Sokole i Drużynach Bartoszewych demoralizować bez osłonek, kierownikom wojskowym czyniono wszelkie trudności, byle tylko młodzież puścić jak najmniej przygotowaną na marsze i trudy. Komendant Fiałkowski i jego zastępcę p. Albinowski może zechcą opowiedzieć, jak krzyżowano ich plany i każde zarządzenie fachowe. W dniu wymarszu Legionu nakazano na doraźnie zwołanem posiedzeniu urządzić wymarsz w ciągu dwóch godzin. Nadarmo wymienieni kierownicy protestowali, iż na taki wymarsz potrzeba przeznaczyć conajmniej dwa dni. Cel był widoczny: zaskoczyć młodzież rozprószoną i wyprowadzić ze Lwowa jak najmniej.

Z dniem wymarszu, 29 sierpnia, zaczęła się bolesna odyseja Legionu Wschodniego. Żołnierze wyszli niewyekwipowani, nie zdążono zaopatrzyć ich w obuwie; młodzież szła w trzewikach „szewrowych”, skutkiem czego już na drugi dzień poodparzała nogi a koło Sambora szła już boso. Celem marszu był Sanok. W szeregach powtarzano drażliwe pytanie: dlaczego Legion idzie do Sanoka a nie na Moskala? na co wyjaśniano, iż we Lwowie nie było czasu na wyćwiczenie się i wyekwipowanie, będzie to można uzupełnić w miejscu bezpiecznem, jakim jest Sanok. Już podczas pierwszego marszu do Lubienia okazały się fatalne skutki innego czynnika demoralizującego szeregi; intendatura Legionu, kierowana przez współpracowników Grabskiego, Biegę i Wierczaka, celowo i rozmyślnie przygotowywała rozbicie przez głód i chłód. Nikt nie otrzymał ciepłej strawy, spać musiano na gołej ziemi. W ciągu drugiego dnia marszu do Rudek, część Legionu wcale nie dostała pożywienia, brak ciepłej odzieży i obuwia wytworzył tłumny oddział maroderów.

Mimo szumnej obietnicy, do wyekwipowania Legionu w Sanoku nie przyszło.

Po trzech dniach przeniosły się szeregi do Jasła, gdzie brakiem żywności wprost nęcano młodzież już zdemoralizowaną i rozdrażnioną. Rozprężenie już dochodziło do granic niemożliwych. W szeregach uprawiano gorączkową agitację przeciw składaniu przysięgi i przeciw związkowi z Austrią. Komendant Fiałkowski złożył komendę, nie mogąc ścierpieć rozpasanej agitacji. Oto urywek z jego oględnego, lecz mimoto wiele mówiącego oświadczenia:

„Do ostatniej chwili mego dowództwa utrzymywałem w Legionie, pomimo bardzo wielkich trudności, ducha karności wojskowej, gotowości bojowej i lojalności względem Naczelnego Komitetu Narodowego. Odjeżdżając, zostawiłem Legion jako zorganizowaną jednostkę wojskową, składającą się przy lustracyi w dniu 14 września z dwóch pułków po trzy bataliony, zupełnie zdolnych do służby.

Złożyć jednak musiałem komendę, albowiem czynniki polityczne, którym Legion podlegał, pozbawiały dowództwo wojskowe władzy nad wojskiem, samowolne zaś działanie tych czynników nie pozwalały mi nadal brać na się odpowiedzialności za los Legionu.

Akcya tych czynników, dążąca do tego, by kierownictwo wojskowe utrudnić i pozbawić należytej powagi i posłuchu, już przed wyruszeniem ze Lwowa, czyniła me położenie trudnem do zniesienia, znosiłem je dla świętej sprawy tak długo, jak długo pozwalał na to mój honor wojskowy“.

Owych czynników politycznych nie potrzebował pułk. Fiałkowski nazywać po imieniu, gdyż każdy wie, że tu chodzi o prezesa Sekcyi Cieńskiego, szefa Wydziału Wojskowego hr. Skarbka i jego adlatusa Biegę. Panowie ci, nietylko że pracowali nad rozbięciem Legionu Wschodniego, lecz także próbowali różnych perswazyi, by osłabić Legion Zachodni. Tak np. komendanta jednego z liczniejszych oddziałów zachodnio-galicyjskich wzywali pp. Skarbek i Biega w dniu 13 września do przyłączenia się (wbrew rozkazowi Sekcyi Zach.) do Legionu Wschodniego, dodając, że wobec niepomyślnej sytuacji dla armii austriackiej należy się dobrze namyśleć, czy się mamy angażować. Na zapytanie, co wobec tego Legion Wschodni czynić zamierzy, oświadczyli: „Pojedziemy do Limanowy, Mszany, Chabówki; tego, co zrobił Kraków, nie uczynimy, później zaś udamy się w kierunku Węgier, gdzie zgromadzony Legion powoli zniknie“.

I rzeczywiście według wytyczonej marszruty kazano dalej wędrowć.

Dnia 16 września wchodził Legion wschodni do Mszany, gdzie miało się skończyć jego istnienie. Sytuacja nagliła. Wiadomości o postępach wojsk rosyjskich dawały odwagi moskalofilstwu, nie odważającemu się dotąd publicznie podnosić głowy. Można już było mówić coraz śmielej. W tychto właśnie dniach pan Grabski definitywnie przyszedł do przekonania, że Lwów pozostanie na stałe w rosyjskiem posiadaniu, pan Kasznica przywoził orientację z Warszawy a pan Zygmunt Balicki w własnej osobie przyjechał do Lwowa, aby podeprzeć wahających się i dodać autorytetu panu Grabskiemu. Uchwalono wszcząć akcyę zaczepną. Rozesłano ze Lwowa informatorów dla uświadomienia duchów pokrewnych co do nowej orientacji. Panowie Cieński i Skarbek otrzymali autentyczne informacje co do kursu warszawsko-lwowskiego. Profesor Stróński, usiłujący analogiczną prowadzić akcyę

w Sekcyi Zachodniej N. K. N., przygotował się do obszernego ataku na próby powołania Królestwa do walki z Rosyą. W plutonach sokolich Legionu Zachodniego nastąpiło masowe uwalnianie się z szeregów. W kołach młodzieży tej samej, która dotąd pałała żądzą walki z Rosyą, agitatorowie poczęli wychwalać „sympatyczne” zachowanie się Rosyan we Lwowie i Galicyi wschodniej, podsuwając problem: czy nie lepiej iść z Rosyą, a wreszcie otwarcie głosząc hasło, że na przyjaźni z trójprzymierzem sprawa polska nic nie zyska, jedyna nadzieja w zwycięstwie trójporozumienia. Niedowierzającym dawano do zrozumienia, że pocichu otrzymało się poważne zapewnienia i „gwarancye”.

Wiele kazano budować na wpływach p. Dmowskiego w Petersburgu, który może nawet amnestyę wyjednać dla zbłąkanych, dla Legionistów. W gruncie rzeczy sami ci panowie nie wierzyli w obietnice rosyjskie, widząc rządy najeźdźców w Galicyi wschodniej. Brnęli jednak dalej w błoto, oszukując sami siebie. Rozpuścili pogłoskę o wielkich gwarancyach, jakie sprawie polskiej daje Francya i Anglia, zagrali na motywie pruskim. „Nie z Rosyą, ale przeciw Prusakom” — tak charakteryzowali swe stanowisko w poufnych zebraniach i otwartych rozmowach, licząc na niewyrobienie polityczne młodzieży w szeregach. Wśród członków Legionu wschodniego rozpuścili komunikaty i odezwy, reklamujące „Legion grunwaldzki” w Królestwie. Wśród tych, którzy zebrali się dla walki z Rosyą, pozwalano rozszerzać odezwę, w której pisano, że wszyscy prawdziwi Polacy powinni walczyć przeciw odwiecznemu wrogowi Słowiańszczyzny i w tym celu zbratać się krwią z bratem, który choć gnębił, mimo to kochał — z Rosyą, że wstępować trzeba w szeregi Legionu, który pójdzie do walki z Prusakami i sprawi im drugi Grunwald.

Ponieważ mimo żywej agitacyi pokątnej hasła takie nie wywierały zbyt silnego wpływu, chwycono się równocześnie innej drogi dla pozbycia się materiału palnego. Rozpoczęto udzielać masowych urlopów i zachęcać wszystkich, aby z nich korzystano. Dawano do zrozumienia, że jest życzeniem sfer kierujących, aby z urlopu nie wracać.

Do najgorliwszych agitatorów rozbicia Legionu należał kapelan jego odpowiednio dobrany i pouczony, O. Damian. Już w połowie września przekonywał on każdego, kto chciał czy nie chciał słuchać, że legiony nie mają racyi bytu, że należy uciekać, kryć się i przeczekać złe czasy, że sytuacja rozpaczliwa, gwarancyi żadnych niema, że legiony bić się będą za sprawę narodową. Wszędzie podkreślał, że doraźna to samo każdemu zupełnie otwarcie a zgodnie z obowiązkiem duchownego. Żonie Legionisty dodawał ostrzeżenie; „Niech Pani powie mężowi, że tak radzi kapelan Wschodniego Legionu”.

Na zebraniu poufnem korpusu oficerskiego wedle zeznań szeregu oficerów hr. Skarbek proponował rozpuszczenie Legionu, motywując następująco:

1. Przysięgi, która krępuje Polaków i oddaje ich całkiem bez żadnych zastrzeżeń w ręce rządu austriackiego, złożyć nie możemy i nie chcemy.

2. Rozkaz, który otrzymał Legion Wschodni, aby obsadzić trzy przełęcz karpackie i bronić Rosyanom przejścia na Węgry, jako mijający się z celem i założeniem Legionu wypełniony być nie może.

3. Legion nie może spełnić swego zadania, którem być winno wzbudzenie insu-

rekeyi w Królestwie Polskiem przeciw Moskalom, ponieważ to Królestwo ma inną oryentację polityczną i wcale z ideą Legionów w Galicyi się nie solidaryzuje.

Wyjawszy trzech obecnych, korpus oficerski uznał rację wywodów hr. Skarbka. Na innym z wielu zebrań korpusu oficerskiego wybrano „Komitet z 6-ciu“, który ogłosił szereg uchwał, dla wyświetlenia szeregom, jakie jest stanowisko Austrii wobec ruchu polskiego. Stwierdzono tam między innemi:

1. że Austria nie daje żadnych gwarancyi Polakom,
2. że Austria nie zobowiązuje się dać ani broni, ani wyekwipowania, ani zaprowiantowania, chyba tylko w miarę możliwości. (Skarbek miał odnośnie do tego mówić, że mogą dać Legionom dubeltówki, blizkonośne),
3. że mundur Legionisty jest „paszportem“ na drugi świat“, bo Rosya nie uznaje Legionistów jako kombatantów,
4. że Austria nie daje tych samych rang Legionistom, co swoim, ale w górę od kapitana nasyła ludzi, mianowanych przez komendę wojskową austriacką,
5. że odrazu wysyła się w bój Legiony, gdy landszturm ćwiczy się 6 tygodni.
6. że Legion może być rozbity na bataliony i wcielony do obcych pułków itd. itd.

Uchwały owego zebrania odczytano nieoficyalnie Legionistom po kompaniach, a w ślad za tem owi „patryoci“, nie mogący iść do walki z Rosyą bez austriackich gwarancyi, zaczęli rozgłaszać, iż lepiej wstąpić do wojska austriackiego, niż iść do boju jako Legionista. Zalecano wstąpienie do wojska.

W takiej atmosferze nadszedł do Komendy Głównej Legionu rozkaz wydany przez pp. Cieńskiego i hr. Skarbka imieniem Sekcyi Wschodniej N. K. N., rozkaz niesłychany ze stanowiska organizatorów Legionu. Oto jego brzmienie:

„Do Szanownej Komendy I-go Pułku Legionu Wschodniego w Mszanie Dolnej: Okólnikiem z dnia 15/IX 1914 zawiadomił Wydział Wojskowy N. K. N. Szanowną Komendę o warunkach utworzenia Legionu, dodając przytem, że prezes N. K. N. (Sekcyja Wschodnia) p. Tadeusz Cieński został upoważniony do starania się o zmianę warunków w kierunku odpowiadającym bardziej naszym uczuciom i pragnieniom narodowym. Równocześnie oświadczył Wydział Wojskowy N. K. N., że o wyniku usiłowań p. Cieńskiego zawiadomi Szanowną Komendę w swoim czasie. Obecnie, gdy usiłowania p. Cieńskiego, wobec złożonej już przez Legion Zachodni przysięgi — nie odniosły skutku i warunki te zostały już definitywnie ustalone, Wydział Wojskowy N. K. N. zawiadamia o tem Szanowną Komendę, celem ogłoszenia ich w rozkazie dziennym. Obecnie zatem wszyscy członkowie organizacyj wojskowych (drużyny strzeleckie, sokole i bartoszwowe), stojących dotychczas pod wspólną komendą główną, muszą w terminie 3 dni zdecydować się, czy pozostają w Legionie Wschodnim, czy też opuszczają jego szeregi. Mający zamiar pozostać w Legionie, mają zgłosić to postanowienie w terminie 3 dni w Komendzie Głównej. Wszyscy Legioniści będą obowiązani złożyć w najbliższym czasie przysięgę wojskową, przepisaną dla pospolitego ruszenia. Od chwili złożenia przysięgi, Legioniści wchodzić w skład c. i k. armii i podpadają ogólnym wojskowym przepisom. Po wyćwiczeniu zostanie Legion przydzielony do jednej z operujących na terenie wojny grup

c. i k. armii. Członkowie obecnych organizacyi militarych (drużyn sokolich, bartoszkowych i strzeleckich), którzy należą do pospolitego ruszenia, a nie zgłoszą się do Legionu, muszą bezzwłocznie zgłosić się do najbliższej komisji asenterunkowej, względnie komendy uzupełniającej. Ci, którzy nie zechcą pozostać w formującym się Legionie, mają złożyć cały rynsztunek i mundury w komendzie i zgłosić się po potrzebną legitymację do Wydziału Wojskowego. Wkońcu za wiadomiam Szanowną Komendę, że komendantem Legionu wschodniego zamianowany został podpułkownik Homiński. Mszana Dolna, 20 września 1914. Wydział wojskowy N. K. N. (Sekcja wschodnia) Skarbek m. p., Tad. Cieński m. p. prezes N. K. N. Sekcja wschodnia“.

Rozkaz ów Sekcji Wschodniej N. K. N. został — jak rzecz naturalna — zakomunikowany Legionistom dnia 21 września z dodatkiem:

„Po odczytaniu pisma niniejszego należy wytłómaczyć krótko i jasno sprawę i wezwać druhow do oświadczenia się, którzy z druhow występują z tak zwanego Legionu Wschodniego, a którzy wstępują do **c. k. Legionu**“.

Oto punkt decydujący w akcji rozbicia Legionu Wschodniego, dowód najjaśkrawszy, gdzie szukać sprawców. Szczytem obłudy pp. Cieńskiego i Skarbka było, że wydając ów rozkaz, moskalofilstwo swoje przykrywać chcieli płaszczem polskiego patriotyzmu i rozbijając szeregi Legionu Wschodniego, usiłowali jeszcze wywołać brak zaufania do Sekcji Zachodniej N. K. N. i Legionu Zachodniego, jako instytucyj, które dopuściły się zdrady ideału narodowego.

Podkreślić trzeba, że ów rozkaz pp. Cieńskiego i Skarbka wydany został w imieniu Sekcji Wschodniej N. K. N. w dwa dni po posiedzeniu tejże Sekcji, na którym jednomyślnie uchwalono wezwać Legion Wschodni do złożenia takiej samej przysięgi, jaką złożył Legion Zachodni!! Oto jak wywiązał się p. Cieński i hr. Skarbek z swego pełnomocnictwa!

Komentarz do rozkazu wyżej wydrukowanego, wzywający do wyjaśnienia całej zawiłej sprawy politycznej przed żołnierzami, świadczy dostatecznie o atmosferze i karności panującej w Legionie Wschodnim. Wiedząc, jaki był nastrój wśród oficerów, można sobie bez trudu wyobrazić, jak dosadnie komentowano rozkazy władz przed frontem i jaką agitację tam urządzano.

Trzy dni trwała urzędownie przez hr. Skarbka popierana agitacja za opuszczaniem szeregów. Ludzie chodzili już samopas, dochodziło do ekscesów, jeden z Legionistów demonstrował w ten sposób, że połamał karabin. Tych, którzy nie chcieli się rozejść, usiłowano wypłoszyć głodem, objaśniając równocześnie, że dlatego tak źle się odżywia Legionistów, ponieważ Austriacy odcięli Legionowi dostęp do jego magazynów. O najstarszym z oficerów, który oświadczył się stanowczo za złożeniem przysięgi a szeregi podwładne trzymał w ryzach do ostatniej chwili, rozpuszczał sam hr. Skarbek pogłoski, że stanowisko takie zajął jedynie w nadziei uzyskania stopnia podpułkownika. W taki to sposób osłabiano zaufanie do ludzi czynu (Nieco przedtem dawano do zrozumienia, że komendant Fiałkowski coś wie o pruskich markach...).

W agitacyi wręcz rusofilskiej brali udział „goście“ z dalszych stron. Przez Kraków przybył do Mszany między innymi pewien pan z Królestwa, który już umiał sprecyzować informacye o Legionie grunwaldzkim. Według rozsiewanych przezeń wieści, w Warszawie utworzył się komitet, który za cenę zorganizowania polskiego Legionu Grunwaldzkiego przeciw Prusom w sile 60 tysięcy ludzi ma zapewnienie piśmienne od Rosyi i gwarancję Anglii i Stanów Zjednoczonych, że z Galicyi zachodniej, Królestwa Polskiego i polskich Prus stworzona zostanie autonomiczna Polska w rodzaju Królestwa kongresowego z 1814 roku. Ów tajemniczy pan, opuszczając Mszanę, zaopatrzył się dla bezpieczeństwa wobec władz w kilka pustych blankietów przepustkowych, na którą przybito mu wykradzioną pułkownikowi K. pieczętkę.

Coraz ochotniej pracowano nad wytworzeniem sympatyi dla Rosyan, opowiadając nawet, że pozwalają we Lwowie chodzić Sokołom w mundurach. Austrii wyrzucano zdradę, namiętnie występowano przeciw Sekcyi Zachodniej i Legionom zaprzysiężonym. Oprócz plotek i kłamstw posługiwano się też karykaturą. W szeregach krążyło satyryczne przedstawienie „przysięgi Legionu Wschodniego“: na tronie siedzi dr. Leo, obok żołnierze austriaccy karabinami zapędzają Legionistów do przysięgi. Na innym obrazku dr. Leo prowadzi Legionistów, pod czem widnieje napis: „Idź drużyno w bój i znój — Prowadzi Cię Leo-zbój“.

Aby nie pominąć żadnego środka dla rozpędzenia zebranych, użyto także ambony. Po uroczystem nabożeństwie wyszedł O. Damian na ambonę i w gorących, bolem patryotycznym przejętych słowach biadał nad tragedją sytuacji. Polska za swe grzechy nie zdążyła jeszcze odpokutować, jeszcze dalszymi ofiarami mazać musi swe przewiny. Obecnie daleko do chwili odkupienia, do Legionów więc wstępować nie trzeba i nie wolno. Iść albo do landszturmu austriackiego albo do domu!

Agitacya owa dopięła wkońcu swego. Aby osłabić jej wrażenie, pułkownik Haller wydał umyślny rozkaz, mający na celu uspokojenie umysłów:

1. „Nawiązując do rozkazu z dnia 21 bm., rozwiązującego Legion Wschodni, podaję wszystkim do wiadomości, że na podstawie żądań korpusu oficerskiego uzyskała S. W. N. K. N. od głównej komendy armii następujące gwarancje:

a) uzbrojenie w repetyerową broń

b) Legion nie zostanie użyty do obrony Krakowa, ani wogóle żadnej załogi i również nie będzie użyty do eskorty jeńców.

2. Według otrzymanych informacyi od podpułk. Homińskiego jest do dyspozycji Legionu 2700 kompletnych mundurów siwych, przepisanych dla armii austr. Mundur taki może otrzymać każdy Legionista, o ile zapasy starczą.

3. Prócz tego według depeszy otrzymanej dzisiaj, wysłała naczelna komenda armii z Krakowa 3000 koców.

4. Wszystkim Druhom w kompaniach mają być te punkty odczytane. W pierwszym rzędzie zobowiązani do posp. ruszenia powezmą decyzję, czy wstąpić do Legionu jako pospolitego ruszenia z polską komendą, czy wolą rozejść się po poszczególnych pułkach c. i k. armii.

5. Oficerowie, chcący pozostać w Legionie, mają jeszcze dzisiaj zgłosić się u adjutanta kapitana Pasławskiego“.

Ale to już nic nie pomagało, ludzie rozchodzili się tłumnie, pierwsi uchodzili oficerowie. Wszystkim wydawano kartki urlopowe, bezterminowe, hr. Skarbek nawet poufnie informował ludzi, że gdyby komenda nie uwalniała, to on sam uwolni; kazał drukować w wielkiej ilości gotowe kartki uwalniające. Kartki te wobec faktu rozbitcia Legionu i ukrytych celów rozbijaczy są znamienne, bo opiewają tylko na urlop i na powrót do Mszany, gdy tymczasem wydający je dobrze wiedzieli, że wracający z urlopów nie będą mogli znaleźć już swych oddziałów. Lekarz Węgrzynowski uwalniał ludzi z szeregów na podstawie urojonych chorób.

Ostatnią batalię stoczył w Rabce komendant Kozicki, który zwołał ludzi ze swego pułku na zebranie i tam przedstawił im rozkaz Hallera. Przeciw Kozickiemu wystąpił zaciekle doktor Benoni, lekarz pułkowy, który ostro zwalczał myśl złożenia przysięgi. Bronił wstąpienia do Legionu i złożenia przysięgi inny kapelan pułku 2-go, młody, dzielny człowiek, który oświadczył, że złoży przysięgę i wstąpi sam do Legionu Zachodniego, bo wymaga tego chwila obecna. Nic to jednakże nie pomogło, bo **na 5000 z góry ludzi do szeregu zgłosiło się zaledwie 350 ludzi** (z kompanii Zaleskiego i Mokłowskiego).

Tak poszedł w rozsypkę Legion Wschodni...

Nie udało się moskalofilom rozbić Legionu Zachodn., choć wysiłków nie szczędzili. Według planu hr. Skarbka wyłapywano z przynależnych terytoryalnie do Legionu Zachodniego te żywioły, które politycznie ulegały wpływom narodowej demokracji; kilka oddziałów powiodło im się ściągnąć: zabrali Drużyny Bartoszone z Krakowa i okolicy, żywione i ekwipowane przez Sekcyę Zachodnią, dzięki współdziałaniu narodowego demokraty p. Domagalskiego urwali 60 ludzi, wysłanych przez Śląsk (p. D. prezes Sekcyi śląskiej N. K. N. posłał ich umyślnie ukradkiem przez Żywiec).

Wewnątrz Sekcyi Zach. wytwarzali demoralizację za pośrednictwem p. Strońskiego. Osobliwy ów działacz, korzystając z tego, że był szefem Departamentu organizacyjnego, objeżdżał automobilem Sekcyi Zachodniej i za jej przepustką powiaty Galicyi zachodniej (częścią nawet w towarzystwie p. Cieńskiego), siejąc wszędzie panikę i naciskając na rozwiązywanie się organizacji powiatowych. Oto wyjątek z jednej z licznych relacji o sposobie, w jaki pan Stroński w dniach największego przygnębienia „organizował“ pracę N. K. N. na prowincyi: „Przed tygodniem był w Myślenicach prof. Stroński z ramienia Departamentu organizacyjnego. Nakazywał wielką ostrożność, polecił listy reklamowanych z wojska wycofać ze starostwa (czego nie uczyniono) a fundusze przelać do N. K. N., wobec czego wszelka akcja finansowa została zaniechana, skarbnik powiatowy wyjechał...“ (Z 4 października b. r.). A jakie były istotne powody paniki w Zakopanem, Nowym Targu i innych okolicach, o tem mógłby p. Stroński z p. Cieńskim, Chramcem i in. niejedno opowiedzieć...

Mimo wszystkie ich wysiłki destrukcyjne Legion Zachodni stał się ciałem, poszedł zorganizowany i zwarty do boju przeciw Rosyi. Wpływy moskalofilskie w nim złamano: pan Stroński musiał ustąpić z przewodnictwa Departamentu organizacyjnego, pan Surzycki z Departamentu wojskowego, ich przyjaciel p. Rozadowski z prezydium.

Los Legionistów Wschodnich zdemoralizowanych i rozbitych stał się wprost okropny. Hr. Skarbek wraz z swymi adherentami opiekował się nader czule młodzieżą. Tym, co pragnęli wracać do rodziny, dawał po dwie do pięciu koron zapomogi, pokwitowań nie chciał, były to rzekomo prywatne pieniądze pana hrabiego. Innych odstawiał wydział wojskowy Sekcyi Wschodniej pod eskortą do Nowego Sącza do austriackich władz wojskowych. Innych musiała zabrać żandarmerya austriacka, sama wprost bez pośrednictwa hr. Skarbka... Karabiny od rozchodzących się wykupywano. Cel został dopięty: zebrane dzięki ofiarności społeczeństwa środki materialne roztrwoniono, ludzi rozprószono; z rozbitków Legionu Wschodniego ledwie mała garstka znalazła na tyle hartu, aby wbrew wszelkim przeszkodom dotrzeć do szeregów Legionu Zachodniego. Do reszty zwracają się dziś byli komendanci z wezwaniem, by stanęła w walczących szeregach.

B. komendant Piotr Fiałkowski pisze: „Dzisiaj za powinność moich byłych uczniów i podkomendnych, których szczerze kochałem, uważam powrót masowy i karny do zaszczytnej służby dla kochanej Ojczyzny w Legionach polskich“.

B. zastępca komendanta, Roman Albinowski oświadcza im:

„Wprawdzie już przed moim wyjazdem ze Lwowa zauważyłem, że działanie pewnych sfer nie jest dla rozwoju Legionów dodatnie, ale niedomagania te mogły być usprawiedliwione niezrozumieniem spraw i potrzeb wojskowych. Nie sądziłem i nie mogłem sądzić nigdy, że działanie to doprowadzi do niewypełnienia odebranych rozkazów. Dlatego też pełen ufności czekałem w Krakowie, doczekałem się jednak nie nadejścia Legionów — lecz smutnych wypadków w Mszanie dolnej.

Legioniści! Nie wolno nam dopuścić, aby tak zbożnie rozpoczęte dzieło rozpadło się w gruzy — aby zmarnowały się tysiące oficerów i żołnierzy.

Dlatego dziś i ja sam staję do służby pod sztandarem Legionów i wzywam was wszystkich, Legioniści Wschodni, abyście poszli tą samą drogą!

Dzisiaj jest naszym obowiązkiem, chwilową, niegodnymi podszeptami wywołaną słabość, okupić tem gorliwszem i tłumniejszem garnięciem się do szeregów.

Tego wymaga nasz honor jako żołnierzy i Polaków!“

Lecz pomijając tych, co poszli do pospolitego ruszenia, gdzież jest dziś ta rzeczka rozbita?

Część studentów gimnazyalnych znalazła przy pomocy opieki przygodnych ludzi pomieszczenie w gimnazyach w Zakopanem i Nowym Targu.

Reszta ludzi z akademickiem wykształceniem wałęsa się po Podhalu, łupie drzewo w Kościeliskiej Dolinie i koło Nowego Targu, zamiata ulice w Zakopanem, chodzi na pracę w okoliczne dwory. W poszukiwaniu pracy pomaga im Sekcyja Wschodnia N. K. N. przez swych ludzi, jak dr Węgrzynowski w Zakopanem lub Biega w Nowym Targu. W samym Sokole nowotarskim jest do dziś około 120 ludzi na koscie Sekcyi Wschodniej.

Młodzież żyje w warunkach higienicznych wprost opłakanych. Nieraz muszą szereg dni żywić się tylko kapustą z ziemniakami. Chorych mnóstwo.

Moc młodzieży z Legionu poszła na Węgry, Śląsk, Morawy i do krajów nie-

mieckich monarchii, roznosząc wszędzie postrach lub obrzydzenie. Obszarpani, pół umundurowani, pół uzbrojeni, bez grosza i bez zaopatrzenia wstyd tylko przynoszą imieniu polskiemu, kompromitując ideę Legionów do tego stopnia, że w niektórych okolicach władze wydały rozkaz aresztowania wszelkich Legionistów polskich bez wyjątku jako niebezpiecznych włóczęgów (na Morawach).

Ale i wśród tych rozbitków znajdują się gromady całe, które zniosą głód i nędzę, byle tylko mieć nadzieję przysłużenia się Ojczyźnie. Prawy instynkt narodowy, ten instynkt, który dziadów i ojców naszych przeciw temu samemu wrogowi dziedzicznemu kierował, może ich zwrócić w stronę Królestwa Polskiego. Licząc się z tem, moskalofilscy przywódcy obstawili węzłowe punkty komunikacyjne swymi agitatorami, którzy najstraszniejszej dopuszczają się zbrodni wobec ofiar rozbicia Legionu Wschodniego: oto łudzą ich, że oni w gruncie rzeczy przygotowują armię polską w ukryciu! Rozsiewają mętne pogłoski, że gdzieś w górach ćwiczą się oddziały, że wobec tego nie wolno się dać wcielić do Legionów, lecz należy czekać „z bronią u nogi” w pogotowiu na tajemnicze wezwanie, które nadejdzie... Romanetyczną tajemniczością grają na nerwach młodej wyobraźni, do owych czekających oddziałów usiłują nawet przeciągać urlopowanych żołnierzy Legionu Zachodniego!

Oto obraz wierny dziejów byłego Legionu Wschodniego, którym komenderował pan Dmowski z Warszawy, pan Grabski ze Lwowa, za pośrednictwem panów Cieńskiego i Skarbka i ich narzędzi. Hańba to w dziejach Polski nieznana, aby z 6 tysięcy ludzi, idących w pole przeciw Moskwie, ledwo 350 znalazło się na posterunku a reszta rozeszła się w nędzy i rozgoryczeniu ku niesławie imienia polskiego.

Pod sąd z tymi politykami, którzy Targowicy śladami „dla obrony Rzeczypospolitej” z Moskwą weszli w konszachty, jawnie jej swe służby ofiarując w Warszawie, o przypuszczenie do łaski carskiej żebrząc we Lwowie, potajemnie dla cara Wszechrosyi pracując w Mszanie, a nawet w Krakowie!

Pod sąd z tymi politykami, którzy w ratuszu krakowskim dnia 16 sierpnia udając patriotów, we Lwowie obmyślili a na drodze ze Lwowa do Mszany zadali społeczeństwu polskiemu cios skrytobójczy, sprawili klęskę, jakiej mu jeszcze Moskałe nie zadali, na zaturę wydając kilka tysięcy zapalanej młodzieży, kwiat społeczeństwa polskiego Galicyi wschodniej, jego przyszłość i nadzieję.

W obliczu kroczących na Warszawę Strzelców Piłsudskiego, w obliczu wszystkich ofiar, które ponosimy i ponosić będziemy dla narodowej sprawy — pod sąd Polski Powstającej powołujemy panów Cieńskiego, hr. Skarbka i ich współpracowników jako winnych zbrodni zdrady stanu względem Narodu Polskiego.

W Sosnowcu, dnia 16 października 1914.

